

## Gazociąg Bałtycki groźny dla Bałtyku

Są już ekspertyzy, które polski rząd wykorzysta do krytyki budowy Gazociągu Bałtyckiego. Naukowcy wskazują na poważne zagrożenia dla środowiska.

"Istnieje realne zagrożenie dla fauny dennej Rynny Słupskiej położonej całkowicie w polskiej strefie ekonomicznej". "Inwestycja oznacza ingerencję w obszary zatopionych zasobów amunicyjnych, a zwłaszcza zasobów gazów bojowych z II wojny światowej, co łączy się nie tylko z prawdopodobieństwem lokalnego zatrucia wód, ale i przemieszczaniem niebezpiecznych substancji w kierunku łowisk i wybrzeży krajów południowego Bałtyku". "Kontrowersje budzi proponowany sposób przekraczania istniejących kabli i rurociągów". "Istnieje poważne zagrożenie środowiska przy demontażu wyeksploatowanego rurociągu".

To tylko fragmenty z obszernych opinii przygotowanych przez naukowców z Morskiego Instytutu Rybackiego, Instytutu Gospodarki i Meteorologii Wodnej oraz Politechniki Gdańskiej. Właśnie trafiły na biurko wojewody pomorskiego. Dziś zostaną wysłane do Ministerstwa Środowiska, a stamtąd gotowy raport zostanie w lutym przekazany przygotowującej budowę gazociągu niemiecko-rosyjskiej spółce Nord Stream.

Gazociąg Bałtycki ma bezpośrednio połączyć Rosję z Niemcami. Pierwsza rura ma być oddana do eksploatacji pod koniec 2010 roku, druga - dwa, trzy lata później. Podwodnymi gazociągami, których ułożenie ma kosztować minimum 5,5 mld euro, będzie tłoczonych do 55 mld m sześć. gazu ziemnego rocznie (to mniej więcej tyle, ile Polska zużywa przez cztery lata).

Polska od początku sprzeciwiała się tej inwestycji, zwracając uwagę, że może ona zagrozić środowisku i jest dużo droższa niż alternatywne gazociągi na lądzie - np. druga nitka gazociągu jamalskiego przez Białoruś i Polskę albo gazociąg Amber przez państwa nadbałtyckie, Kaliningrad do Polski. Jednak nasz wpływ na inwestycję był do tej pory niewielki: gazociąg będzie omijał polską strefę ekonomiczną, a protesty polskich polityków na scenie europejskiej nie przyniosły rezultatu.

Szansa pojawia się teraz. Dzięki podpisanej pod egidą ONZ w 1991 r. konwencji w fińskim Espoo Polska ma prawo wziąć udział w ocenie wpływu na środowisko takiego projektu, jakim jest międzynarodowy gazociąg.

Polski rząd może wskazać problemy, które powinny być uwzględnione w przygotowywanym przez Nord Stream raporcie o wpływie gazociągu na środowisko. W drugiej połowie 2007 r. gotowy raport Nord Stream znów trafi do Polski, a rząd będzie miał go prawo zrecenzować. - Nasz wpływ

wcale nie jest marginalny - uważa Andrzej Tyszecki, ekspert od spraw środowiska przy wojewodzie pomorskim. - Były przypadki, gdy transgraniczne oceny oddziaływania na środowisko wymuszały poważne zmiany warunków prowadzenia inwestycji lub nawet ich zaniechanie.

Zgodnie z polskim prawem osobami odpowiedzialnymi za zebranie informacji, które posłużą do przygotowania stanowiska polskiego rządu, są nadmorscy wojewodowie, m.in. wojewoda pomorski. - Zebraliśmy ponad 30 uwag w sprawie gazociągu - informuje Hanna Dzikowska, wiceszef wydziału środowiska Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku.

Okazuje się, że przeciwko gazociągowi protestują nie tylko naukowcy, ale i... wędkarze. "Społeczność wędkarska wyraża swój stanowczy protest przeciwko budowie gazociągu. (...) Obawiamy się naruszenia składowisk amunicji, w tym bojowych środków trujących i broni chemicznej. (...) Ryby nie uznają granic" - napisał Stanisław Lisak, prezes gdańskiego okręgu Polskiego Związku Wędkarskiego.

***Gazeta Wyborcza 2007-01-19 Mikołaj Chrzan, Gdańsk***